



## HANNA MAŁAWSKA-PRIMAS

Łódź, 8 maja 2002 r.

Hanna Maławska-Primas

[...]

Pan Prof. Tomasz Strzembosz

Archiwum Akt Nowych

ul. Hankiewicza 1

02-103 Warszawa

Szanowny Panie Profesorze!

W odpowiedzi na list Pana z 2 maja 2002 r. podaję imiona i nazwisko moich dziadków, którzy w krytycznym momencie, w mojej obecności, udzielili gościny Żydówce o imieniu Nora. Imię to wyczytałam z notatek mojej ciotki, stanowiących rodzaj pamiętnika, a który przekazała mi jej córka Maria, wiedząc, że przeżycia jej matki (mojej ciotki) są mi bliższe. Sama przecież była małym dzieckiem. Dziadkowie moi Walenty Kenek i Anna z d. Moczydłowska oczywiście wiedzieli o pochodzeniu pani Nory (nie wiem, czy to był może jej pseudonim). Konieczność zatrzymania mnie również na noc z powodu późnej pory spowodowała, że spałyśmy obie w jednym łóżku.

Dopatrywano się w tym, pamiętam, dobrej strony, że zawsze jedna, tj. ja, mogę być bardziej widoczna spod pościeli.

Ciotka Zosia w swoim pamiętniku wspomina, że próbowała panią Norę dowieźć do Rembertowa do swoich znajomych, ze względu jednak na to, że na dworcu zastały mrowie wojska niemieckiego, tumult, nie udało im się dostać do pociągu. Ponieważ zbliżała się godzina policyjna, za namową mojej ciotki ucharakteryzowały się szminką na „wesołe panienki” i – jak pisze – papierosy w zęby, nóżka na nóżkę i pierwszą z brzegu dryndą jechały z Pragi do Śródmieścia (pisze, że na [ul.] Bagateli). Tak czy inaczej (dat nie pamiętam) znalazły się obie w skromnym mieszkaniu dziadków już po godzinie policyjnej, gdzie przez tę jedną noc dzieliłyśmy jedno łóżko w mieszkaniu przy [ul.] Marszałkowskiej 14. Dziadek, jako nocny dozorca, wyszedł z domu na służbę.

Pan prosił mnie o imiona i nazwiska moich dziadków, a ja się tak ogromnie rozpisałam. Przeżycia tamtych lat wojny i okupacji pozostawiły ślad w sercach i utkwily na zawsze w naszej pamięci. Oczywiście, nie wszystko mi było wiadome i nie wszystko zdołałam zapamiętać. Tak więc, jeżeli chodzi o osoby, które mogły wiedzieć o przechowywaniu Żydów i nie tylko w mieszkaniu Aleksandra Świerbutowicza, rzeczywiście mogła wiedzieć opiekunka dziecka, Krysia. Tylko imię jej znalazłam w pamiętniku mojej ciotki, która upamiętniła jeszcze takie nazwiska jak Henryka Lande (ps. Maria), Hanna Procner (ps. Grażyna), obie mi wtedy znane, również z tego, że pracowały w podziemiu. Mieszkały w tym czasie na ul. Bagatela 13 i zajmowały pokoje w tym pięciopokojowym mieszkaniu plus służbówka.

Ojciec mój, Lucjan Koniarski nie od razu wiedział, że przyjechałam do domu Żydówkę. Był w podróży i dłuższy czas poza domem. Zamierzał ponownie ożenić się. Pamiętam tylko bardzo smutne rozstanie z moją „podopieczną panią”.

Z poważaniem

Hanna Maławska-Primas